Nr. 196. Kraków, Środa 27 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible] Redakcyi i Administracyi „Głosu Narodu". — [illegible] Redakcya [illegible] ul. św. TOMASZA L. 28. [illegible] Telefon Nr. [illegible]

O pracę nad ludem.

Otrzymujemy następujące uwagi:

List pasterski stał się epokowem wydarzeniem w historyi naszego kraju. Zatargał sumieniem narodowem i stał się protestem przeciw szkodliwej demagogii, która szerzona wśród ludu, oddawała go niepodzielnie pod komendę i wpływ nieprzebierających w środkach krzykaczy, siejących nienawiść do duchowieństwa, ziemian i inteligencyi.

Gmach wybudowany na nienawiści, niezrozumiałej walce kastowej i nieumiejętności budowniczych, zarysował się i mury jego grożą ruiną. Pod wpływem listu pasterskiego obudziło się sumienie narodowe, wyjaśnione zostały ludowi manowce, na które go wiedziono, a wskazana została prosta droga do odrodzenia.

Cierpiący na manię wielkości samozwańczy wódz ludowców, przed którego despotyzmem drżały umiarkowane stronnictwa w życiu, występuje w zupełnie innym świetle, mniej groźny i odarty z nimbu, jaki go sztucznie otaczał. Przyjęta przez niego i wypróbowana taktyka walki politycznej przyniosła fiasco, a wybory zasłużony pogrom, który uczynił go wkrótce nieszkodliwą dla życia politycznego jednostką przeszłości.

Obecnie krytycznie wglądać się zaczyna w życie i czyny demagoga ludowego, despoty gardzącego etyką w dążeniu do władzy, usuwającego zręcznie każdą wybitniejszą jednostkę w stronnictwie od wpływu, terroryzującego je wypróbowanym hasłem: „Chłopi wybierajcie chłopa", które działało na nich, jak słowo zaklęcia i naka do uległości.

Dla okrasy zaopatrzył p. Stapiński swe stronnictwo w kilka jednostek zasobnych, korzystających z łatwej nominacyi na posłów, których zasiłki potrzebne mu były do agitacyi, jednak nie upoważniały tych finansistów stronnictwa do wypowiedzenia swych zdań, do wpływu na utrzymywaną przez nich i zakupioną prasę stronnictwa, tam bowiem sięgały bezwzględnie tylko prawa dyktatora. Mącił on swobodnie od szeregu lat i mącił bezkarnie każdą narodową, wnosi nienawiść na wieś, teroryzuje plebanię i dwory, mobilizując przeciwko niej lud do walki, nauczycielstwo i organistów. Grozi strajkami rolnymi i „brukowaniem czaszkami szlachty ulic" — dla wyłudzenia od niej okupu.

Gardzi jednak pracą nad podniesieniem ludu z nędzy, popiera szalejący obraz nędzy moralnej — alkoholizm, przez wyrabianie koncesyi szynkarskich, odciągając równocześnie lud od kościoła i kapłanów. Czyni niefortunne próby nad parcelacyą, kończące się bankructwem Banku i procesem karnym, wreszcie staje się propagatorem kanadyjskiego osadnictwa, które kolidować zaczyna z paragrafami karnego prawa.

Oddany mu lud dzisiaj, jak stado baranów, pędzi w nieznane mu drogi do Kanady, aby do kraju rodzinnego i swych czułych na jego dolę opiekunów więcej nie wrócił.

Na to wszystko milczy grobowo nowozaciężna inteligencya stronnictwa, bo potrzeć jej pachnidły dla niej grobem politycznym, milczą inteligentni synowie chłopscy, a milczeniem swojem akceptują eksperymenta swego wodza, czynione na ich współbraciach i pupilach.

Milczy, jakby zaklęta, prasa sprzymierzeńców, licząc w swych rachunkach politycznych na spryt wodza ludowców, który już nie z jednej matni wyszedł zwycięsko i zasiadł na fotelu wiceprezesa polskiej reprezentacyi.

Zdanie jego „o wytrzymałości skóry chłopskiej", o siedmiu skórach, które chłop posiada" upoważnia widać troskę opiekunów ludu o jego byt i przyszłość, a kraj skazuje na przyjęcie kanadyjskiej recepty uświadamiania ludu.

Daleki jest więc dla nas obraz realnej pracy nad ludem i dla ludu, której rezultaty widzimy w sąsiednich krajach, jeśli i w kraju naszym spostrzegać się dają na wschodzie zaczęte przejawy.

Tam lud ruski, acz skolwiek zmobilizowany przeciw nam do walki, idzie do niej solidarnie według wskazań inteligencyi ruskiej. Tam niema rozdźwięku między wsią a plebanią, między surdutowcem a chłopem — dziamy w nędzną płótniankę. Istnieje tam bowiem stały kontakt inteligencyi z ludem, bo lud jest tam fundamentem do budowy obmyślanego przez inteligencyę gmachu „Ukrainy".

Możemy potępiać bezwzględność walki nam wypowiedzianej, nieprzebierającej w środkach, czujemy dotkliwie na sobie ostrza tej walki, która aureolą otacza morderców, lecz przykładem świecić nam powinna solidarność narodowa Rusi i uświadomienie ludu, który zastępcami swymi wybiera inteligencyę i jej ze spokojem powierza ster polityki narodowej.

Miejmy nadzieję, że i nasz lud weźmie rozbrat z demagogią, że zażąda od swych zastępców realnej pracy nad podniesieniem ekonomicznem i kulturalnem ludu, że za przykładem „Podhalan" obudzi się ze uśpienia inteligencya z ludu wyrosła, zajmie się swymi braćmi i wypędzi ze wsi polskiej niepowołanych „patentowanych opiekunów". Nie dopuści on chyba, by wieś rodzinną zatruwały jadem pisma, wnoszące ferment i nienawiść kastową, lecz stworzy dla tych mas potrzebny mu pokarm duchowy, leczący go z dawnych wad i urabiający zeń silny i zdrowy fundament narodu.

Przystąpmy tylko do pracy rzetelnej na wsi, a wówczas skończą się rządy krzykaczy i burzycieli, szerzących terror i gardzących uczciwą pracą nad ludem.

Kongres katolicko-słowiański.

Lublana, 24 sierpnia.

Kongres w Lublanie, można powiedzieć bez przesady, przeszedł wszelkie oczekiwania tak co do ilości gości, jakoteż całego niezwykłego swego nastroju. Miasto przybrane w chorągwie narodowe, z wyjątkiem magistratu, który dzięki zaślepieniu partyjnemu liberałów nie powitał sztandarami gości słowiańskich. Uczestników kongresu ze wszystkich ziem słowiańskich oblicza się na 30 tysięcy. W pochodzie na miejsce zebrań publicznych wzięło udział z górą 20 tysięcy.

Pierwsze powitanie gości miało miejsce w sobotę o 8 wieczór w sali hotelu „Union". Sala mogąca pomieścić 4 000 osób, była szczelnie nabita.

Pierwszy przemówił poseł Dr Pogacnik, dyrektor związków zarobkowych, witany burzą okrzyków. Mówił gorąco i serdecznie nawołując wszystkich Słowian południowych do jedności w pracy dla narodu pod sztandarem krzyża i hasłem ogólnego dobra ludu. Sala grzmiała od okrzyków przy powitaniu poszczególnych grup słowiańskich. Polaków na kongresie jest w porównaniu do innych Słowian znacznie mniej, liczba ich ogółem wynosi 50 osób. Grupa polska doznaje tu wszędzie owacyjnego przyjęcia. Na kolei gości polskich witał Fr. Povse poseł do parlamentu i prezes Komitetu. Panie obsypały kwiatami polskich gości. Skoro Polacy pokazali się w sali w swych barwnych strojach, nie było końca okrzykom. Na czele polskiej grupy stoi książę Władysław Sapieha.

Imieniem Polaków przemawiał p. Stróżyński i p. Zofia Kawala. Mówiła krótko, ale przemówienie jej niezwykłe zrobiło wrażenie na uczestnikach kongresu.

Ilość duchowieństwa niezwykła. Biskupów razem zasiadało na podwyższeniu dziesięciu. Dr Antoni Jeglics biskup z Lublany, książę arcybiskup Dr Fr. Sedej z Gorycyi, biskup Dr Andrzej Karlin z Tryestu, książę biskup Dr Kaltner z Celowca, biskup Dr Napotnik z Mariboru (Styrya), biskup Dr Antoni Machnicz z Vegli, Dr Bauer biskup z Zagrzebia, biskup Vrapac z Dubownika, biskup Saricz ze Serajewa, biskup Davur z Banialuki.

Z gości świeckich pomiędzy innymi brali udział w Kongresie książę Windischgrätz, Dr Szwarc namiestnik Krainy, hr. Paar, hr. Olga Mocenigo, marszałek Krainy Dr Susterscic, Dr Pogacznik, Dr Jankowicz i wielu innych.

Z Polaków przybyłych na wiec zauważyliśmy księcia Sapiehę, X. Dr Zimmermana, X. Pawelskiego, X. Bisztygę, X. Kuznowicza z 12 terminatorami z Krakowa, redaktora Kozickiego, Dra Jana Załuskę, redaktora „Ogniska", X. Krynickiego vice-regensa z Włocławka, X. Fabianowicza i wielu innych.

Z dnia.

Zydzi warszawscy o Galicyi.

„Galicya oparła się temu nastrojowi..." wołają radośnie o nas żydowskie pisma w Warszawie; chodzi tu o nastrój wobec żydów czyli bojkot. Cieszą się żydzi Królestwa, że tak silny i faktycznie ogólny ruch bojkotowy po tamtej stronie kordonu nie przeniknął do nas.

Radość tę Izraela podnoszą pisma warszawskie, określając stan u nas następująco:

„Zydzi w Galicyi przeniknęli do urzędów, do sądownictwa, żydzi i żydówki uczą dziatwę polską w szkołach ludowych, żydzi są panami w samorządzie miejskim, żydzi wywierają wpływ przemożny na wszystkie partye polityczne, z wyjątkiem demokracyi narodowej. Zydzi galicyjscy mają silne oparcie o Wiedeń, rząd centralny wyraźnie ich faworyzuje. Nic dziwnego, że społeczeństwo polskiemu w Galicyi trudno zdecydować się na wypowiedzenie potężnemu żydostwu walki skutecznej i otwartej".

Stwierdziwszy słuszność powyższych wywodów, zaznaczyć musimy, że chwila rewizyi stosunków w naszym kraju zbliża się i może w niedługim czasie obudzi się u nas ruch odżydzenia naszego życia społecznego.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Z Konstantynopola i Sofii zaprzeczają wprawdzie, jakoby toczyły się już oficyalne rokowania między Bułgaryą a Turcyą w sprawie Adryanopola, względnie Tracyi, prywatne jednak wiadomości podają jednozgodnie, że rokowania „de facto" się toczą, wskutek czego zatarg bułgarsko-turecki w dniach najbliższych zostanie załatwiony.

Jeden z członków gabinetu tureckiego, interpelowany w tej sprawie, dał taką odpowiedź dziennikarzom: „Na razie nic konkretnego nie mogę panom powiedzieć o tem, w jakim stanie znajdują się nasze bezpośrednie rokowania z Bułgaryą. W każdym jednak razie mam nadzieję, że wynik ich będzie korzystny. Dodać przytem muszę, że wcale nie obawiamy się bojkotu finansowego ze strony Europy, bo dochody państwa wynoszą milion funtów miesięcznie, co nam wystarczy do kwietnia przyszłego roku". Inny zaś wysoki urzędnik turecki stwierdził, że zastępcy mocarstw w Konstantynopolu już w sobotę dowiedzieli się o podjęciu bezpośrednich rokowań między Bułgaryą a Turcyą, skutkiem czego odroczyli zamierzoną „démarche" u Porty.

W sprawie tej donoszą z Paryża, że Bułgarya przyciśnięta do muru, godzi się już na odstąpienie Turcyi Adryanopola, pod warunkiem, że jej zostanie przyznane Kirkilisse. Turcya jednak godzi się na odstąpienie okręgu tego miasta, ale samo miasto chce dla siebie zatrzymać.

Austro-Wegry, podobno, „patronizują" tym rokowaniom, gdyż mają nadzieję, że po ich pomyślnem zakończeniu, Bułgarya, poparta przez Turcyę, zażąda przyznania jej Kavali oraz rektyfikacyi granicy ze strony Serbii. Na czem dyplomacya austryacko węgierska opiera swe nadzieje — nie wiadomo. Kombinacya ta jednak należy z pewnością do szeregu im podobnych, któremi dyplomacya ta skompromitowała się doszczętnie w ciągu ostatniego roku.

Wszelkie mięszanie się teraz Austro Węgier do spraw bałkańskich z góry musi być skazane na niepowodzenie, bo ludy bałkańskie a specyalnie Bułgarzy, przekonały się aż nadto dowodnie, ile można liczyć na protekcyę i pomoc Austro-Węgier. Stąd też prosty wniosek, że dla Bułgaryi będzie najlepiej, jeżeli sama, bez czyjegokolwiek „patronizowania" zawrze definitywny pokój z Turcyą, który jest jej tak bardzo teraz potrzebny.

Wilhelm II. w Poznaniu a Polacy.

Dziś w stolicy Wielkopolski rozpoczynają się uroczystości pruskie. Rano o godz. 7·15 przybyła do Poznania niemiecka para cesarska. Po paradzie wojskowej, uroczysty wjazd do miasta Wilhelma i jego małżonki odbędzie się ulicami: Bukowską, Wittelsbacha, Zwierzyniecką do zamku królewskiego, gdzie wieczorem odbędzie się bankiet, podczas którego zapowiedziany jest wielki capstrzyk. — we środę, nastąpi otwarcie kaplicy zamkowej i obejrzenie ratusza poznańskiego. Popołudniu cesarzowa przyjmować będzie różne deputacye, wieczorem znowu bankiet w zamku, podczas którego odbędzie się serenada związku niemieckich śpiewaków. Odjazd pary cesarskiej do Wrocławia naznaczony jest na 28 sierpnia b. r. o godz. 1 w południe.

* * *

Najważniejszym punktem pruskich uroczystości w Poznaniu jest zapowiedziany na dzisiejszy wieczór w zamku obiad galowy. Na bankiet ten, obok reprezentantów świata urzędniczego i niemieckiej ludności, otrzymało zaproszenie trzydziestu kilku Polaków, rekrutujących się, jeśli pominiemy dygnitarzy kościelnych i kilku włościan, należących do sejmu prowincyonalnego, wyłącznie wśród przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej.

Zaproszeni na obiad dworski wśród społeczeństwa polskiego dzielą się na trzy kategorye. Wchodzi więc najpierw w grę kilkunastu członków ciał samorządu prowincyonalnego: rady prowincyonalnej, wydziału okręgowego, sejmu prowincyonalnego i izby rolniczej.

Następnie zaproszenie otrzymało kilku urzędników dworskich-Polaków, którzy oczywiście w tym wypadku nie są przedstawicielami społeczeństwa.

Wreszcie zaproszonych zostało kilkunastu obywateli ziemskich, arystokratów, zajmujących wśród warstwy ziemiańskiej wybitniejsze stanowiska. Wszyscy zaproszenie przyjęli, a członek pruskiej, Izby panów p. Kazimierz Chłapowski, ogłasza w pismach, że „na obiad pójdzie".

„W polityce nie można być doktrynerem — twierdzi p. Chłapowski — albo tylko serca słuchać. Obowiązkiem jest rozważyć, co dla kraju, jeżeli nie korzyść przynieść, to przynajmniej zło zmniejszyć może. Nie wolno

---

15 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

Rozmowa właściwie była skończona, ale Reinherc postanowił dowiedzieć się szczegółów i rzekł z miną zawstydzoną:

— Panie pryncypale, ja zapomniałem w nawale interesów kantoru, powiedzieć o dzisiejszem mojem spotkaniu, gdy wracałem z obiadu. Czy mogę teraz mówić? Czy nie przeszkadzam?

— Co takiego? — podniósł oczy z książki.

— Ja spotkałem Lewitego. On mi mówił, że dziś, jutro, dach będzie stał na jego kamienicy... i on liczy na przyrzeczenie pana pryncypała. Ja mu powiedziałem, że tak, i czy dobrze ja zrobiłem?

— Eh, on z tym dachem ciągle obiecuje, i dłużej nie chcę czekać.

— Panie pryncypale, co on temu winien? On ciągle powtarza i żałuje, że nie sprowadził artiel, ale on tego nie chciał, on powiedział sobie: kiedy ja tu buduję, dlaczego nie mają zarobić tutejsi?... Pan pryncypał zna naszych rzemieślników, oni nigdy na czas nie zrobią; ale jak on teraz mówi, że dach będzie, to już napewno będzie. Panie pryncypale, on jutro tu przyjdzie, co ja mam jemu powiedzieć?

— Onegdaj przejeżdżałem obok jego budującej się kamienicy... nie było ani jednego robotnika. Jeśli on tak prowadzi budowę, to do jesieni nie skończy.

Ten szczegół znał przypadkowo Reinherc i wiedział, że robotnicy gromadnie opuścili budowlę, gdyż żyd przedsiębiorca nie płacił im regularnie i chciał potrącać za zepsuty materyał.

— Panie pryncypale, czy pan nie zna naszego robotnika? — zaczął szybko — on za jedną uwagę, za jedno słowo, zaraz strajkuje. On im powiedział, żeby się spieszyli, a oni na przekór żydowi zastrajkowali. On mi sam to opowiadał. Mnie się zdaje, że jego nie trzeba zrażać do naszej Polski, on ma duże pieniądze, on myśli o fabryce, a to bogactwo kraju. Jak jemu pan pryncypał odmówi z powodu polskiego robotnika, on się zniechęci, i czy to będzie dobrze?

— Coś pan zanadto broni tego Lewite, — spojrzał podejrzliwie.

— Jakto broni? Kogo broni? Co mnie obchodzi taki litwak? On szkodzi tylko tutejszym żydkom... ja bronię tylko interesu kantoru. Jeśli on rozgłosi między żydami, a on potrafi to zrobić, że kantor nie dotrzymał przyrzeczenia, to nam zepsuje opinię, a pan pryncypał wie, co to znaczy dobra opinia, a co może zła opinia?

— Dobrze już, dobrze... jeśli do dwóch dni nie skończy z tym dachem, niech się pożegna z pożyczką. Mam inną lokatę, pewną, wprawdzie nie na cała sumę... ale może to lepiej, — spojrzał na biurko, a widząc wykaz hipoteczny, zostawiony przez Taśnika, dodał, — daj pan ten wykaz panu Płachetce, niech sprawdzi w hipotece.

Tego tylko trzeba było Reinhercowi, zmuszającemu się do spokoju. Wziął papier i poszedł do kantoru. Pilnie odczytał i wręczył Płachetce z poleceniem sprawdzenia.

Sprawa zaczyna się wikłać, rozmyślał Reinherc, może przepaść mój procent, a Lewite straci pożyczkę. Trzeba zawiadomić go dzisiaj jeszcze, spojrzał na zegarek, za dziesięć szósta, no, ma dosyć czasu, ażeby złapać Osipa Lewite.

IV.

Z uczuciem człowieka, wracającego w rodzinne strony, wchodził Reinherc na ulicę Dziką, na której spędził swe dzieciństwo i młode lata.

Zalatywały go znane mu zapachy ostre, przenikliwe, dzień bowiem lipcowy był gorący i duszny. Mimo posuchy kilkudniowej bruk ulicy był błotnisty w miejscach zacienionych, a wszędzie wilgotny, bo i poco trudzić się chodzeniem do zlewu, gdy można wylać wodę brudną, pomyje i inne płyny na ulicę, a ta wilgoć osadza kurz uliczny i wytwarza chłód orzeźwiający. — Różnego rodzaju śmieci barwiły chodnik i ulicę. Były tam różowe łupiny z cebuli, z czosnku, zgniłe nacie marchwi i pietruszki, odpadki kuchenne, pestki, skórki z pomarańcz, łupiny z jaj, ości śledziowe, a wśród nich brudne kawałki papieru, podejrzane bibuły, połamane pudełka tekturowe i odpadki papierosów. Baczny obserwator mógł wyśledzić według warstw i miejsca, co i w jakim porządku jedli mieszkańcy kamienic i w jaki sposób dbali o porządek wewnętrzny swej siedziby.

Na ulicy panował nieustanny gwar, szwargot, narzekania, śmiechy, nawoływania, a od czasu do czasu wyrywał się głośniejszy krzyk. Małe, gęste sklepiki nie tylko nie mogły pomieścić towaru, który w koszykach, paczkach, pudełkach, zdobił wejście do nich, ale wysiedzieć w nich nie mogli kupcy i kupcowe, stawali też we drzwiach, brudni, zaniedbani i czas wolny od klientów, spędzali na ożywionej rozmowie z bliższymi sąsiadami.

Ulubionem miejscem do rozmowy w dzielnicach żydowskich jest chodnik. Tu, w grupach mniejszych lub większych, układa się przedwstępne warunki umów, targi, tu załatwiają się spory, omawia się wypadki dnia i nocy, skandale i plotki, a wszystko przy turkocie wozów, piskach dzieci, krzykliwych głosach kobiet....

Reinherc znał tu każdy zaułek, każdy dom, każdy niemal kamień, a gdy się zbliżył do kamienicy, w której niegdyś mieszkał, z rozkoszą przypatrywał się rzeczom i ludziom. Wiedział, że w kramiku przy bramie siedzi piegowata, z kaprawemi oczyma, zawsze zakłopotana Małka, która musi wyżywić pięcioro dzieci i zawsze w talmudzie zatopionego męża. Jej średnia córka, Jenta, jest bardzo ładna dziewczyna, ona go lubiła, a on ją, ale ona chciała ślubu, no i rozeszli się.

Zajrzał do kramu i zdziwił się, że nie dojrzał jasnej, brudnej spodnicy Małki, natomiast w głębi zawijała Jenta trochę cukierków czerwonych w drukowany papier.

— Jenta! Dobry dzień, — zaszwargotał, wchodząc do kramu, — a może ty mi sprzedasz także coś, co ja chcę?

— Aj! Jankiel! — zawołała uradowana, — jak ty mnie przestraszył, jak mi serce bije, — przyłożyła ładną, ale brudną rękę do piersi, co ty tu robisz?

— Co mam robić? — śmiał się, — jak ty mnie nie chcesz, to ja przyszedłem chociaż zobaczyć ciebie. Czy mi nie wolno?

— Dlaczego nie wolno? Ciebie to nic nie kosztuje, to ty sobie patrz.... Ty teraz cały purec, — oglądała go, — czy masz takie dobre dochody?

— A ty myślisz, że ja kradnę? — śmiał się, — jak człowiek pracuje, to on ma, tylko takie ładne dziewczęta, jak ty, nie potrzebują pracować, a wszystko mają, jeśli tylko zechcą. Jenta, czy tak?

— Ty jesteś paskudnik, — śmiała się zaczerwieniona, — ty potrzebujesz tak mówić do tych, co spacerują w szabas w ogrodzie Krasińskich, a może i w Saskim, one ciebie zrozumieją, ale nie ja... a kiedy ty się ożenisz?

— Na co mi żona? Czy ty myślisz, że mnie nie lubią dziewczęta? Aj, aj, jak wyciągnę rękę, — zrobił odpowiedni ruch, — to na każdym palcu wisi ich pięć! Jest w czem wybierać, ale tych pięć razy pięć porzucę dla ciebie, Jenta. No, co ty na to?

— Co ma być, jak ja ciebie nie widzę, bo ty przychodzisz raz na miesiąc? No, a jak idzie twój interes?

— Dlaczego on nie ma iść? On idzie, od tego mam głowę... a gdzie Małka?

— Gdzie? Mame poszła do szpitala, bo tate chory tam leży. Czy ty nie wiesz?

— Jak mam wiedzieć? A co brakuje twemu tate?

— Jemu wszystko boli i doktorzy kręcą głową. Ja nie wiem, co będzie....

(Ciąg dalszy nastąpi).

sobie przykrości oszczędzić, ryzykując, że się na społeczeństwo gorsze ciosy ściągnie".

O udział tej ostatniej kategoryi Polaków w obiedzie dworskim, toczy się w prasie wielkopolskiej zacięta polemika.

Cała prasa demokratyczna z „Kuryerem Pos." na czele z całą stanowczością wystąpiła przeciw udziałowi Polaków w uroczystościach pruskich i potępia bezwzględnie tych arystokratów polskich, którzy zaproszenia na obiad przyjęli — piętnując ich mianem „narodowych zaprzańców".

W artykule wstępnym p. t. „Zaprzańcy", zamieszczonym we wczorajszym numerze a więc w wilię uroczystości pruskich, „Kuryer Poznański" pisze:

Są rzeczy, które trzeba widzieć na własne oczy, ażeby pojąć ogrom ich potworności. Do takich potworności należy udekorowany na cześć pruskich uroczystości Bazar polski. Dekorowanie rozpoczęto w niedzielę w południe. Kto wczoraj czy dzisiaj przechodził koło Bazaru, nie mógł się od niego nie odwrócić z uczuciem pogardy i wstrętu wobec tej przepaści upodlenia, w jaką stoczyła się część naszej arystokracyi ziemiańskiej.

Pisząc to, zostawiamy osobę cesarza na uboczu. Chodzi nam o stosunek do całego systemu antypolskiego. Ciemiężcy zadają gwałt, policzkują, — a ci, którzy uważają się za „kwiat" narodu polskiego, biją pokłon, wznoszą bramy tryumfalne. Na samą myśl o tem wzdrygnąć się musi natura każdego uczciwego — już nie tylko Polaka — ale człowieka. Między zaprzańcami otwartymi i tymi, co zakapturzeni ukryci za nimi, — a resztą społeczeństwa rozwarła się przepaść nieprzebyta.

Następnie „Kuryer Pos." wymienia nazwiska członków Rady nadzorczej „Bazaru", którzy oświadczyli się za dekoracyą na uroczystości. Są nimi:

Ignacy hr. Mielżyński z Iwna, główny inicyator uchwały Bazarowej;
Adolf Poniński z Kościelca;
Karol hr. Bniński z Czarnotek i
„Dr Apolinary Osowicki z Gozdanina, rodzony brat wywłaszczonej obywatelki ziemskiej!

Za tymi, co powzięli uchwałę Bazarową, stoją „polityce", grupujący się dokoła Kasyna Obywatelskiego.

Artykuł swój kończy „Kuryer Pos.":

„Społeczeństwo będzie odtąd umiało odróżniać na każdym kroku pruskich niewolników od polskich obywateli".

Organ konserwatywnego odłamu społeczeństwa wielkopolskiego „Dziennik Poznański", aczkolwiek uznaje dobrą wolę tych, którzy zaproszenia na obiad przyjęli, to jednak krok ich, jako szkodliwy potępia.

Zdaniem naszem — pisze „Dziennik Poznański" — „złudzeniem jest przypuszczać, że udział pewnej liczby naszych obywateli w obiedzie dworskim przyczynić się może do jakiejkolwiek zmiany w antypolskiej polityce rządu pruskiego, do polepszenia naszego położenia. A w owczas jedynie krok ten pojednawczy ze strony grona niezależnych naszych obywateli miałby poważniejszą racyę bytu i liczyćby mógł na uznanie większości społeczeństwa. O tyle zaś uważać go trzeba za szkodliwy, że rzuca on nowe zarzewie rozdwojenia w łono społeczeństwa i to właśnie w chwili, gdy się zaświtało nadzieję na zgodne do pracy. — Przy obecnym nastroju umysłów łatwo było przewidzieć oddźwięk, jaki wywoła decyzya wzięcia udziału w obiedzie dworskim. Zapewne, że rozumny polityk niekoniecznie i nie zawsze liczyć się winien z nastrojami i sentymentami. Ale w wypadku, o którym mowa, nastrój ten ma poważną bardzo podstawę.

Nigdy przecież położenie nasze nie było tak ciężkie, jak w obecnej chwili, nigdy system, który nam wszelką swobodę ruchu, wszelką manifestacyę naszego życia narodowego, nie wysilał się do tego stopnia, co w ostatnich czasach. — W takiem położeniu z natury rzeczy większość społeczeństwa nie zrozumie żadnych z naszej strony zapędów w kierunku polityki pojednawczej, lecz protestować będzie przeciwko nim z całą stanowczością."

Galicya a monopol tytoniowy.

Z Kół robotniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Dzienniki krajowe podały w tych dniach wiadomość o zniesieniu w fabryce tytoniu w Monasterzyskach spoczynku w święta ruskie z powodu wprowadzenia przymusowego spoczynku jeszcze w cztery ruskie święta. Zwróciły przytem uwagę na nieprawność takiego zarządzenia i krok ten generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego potępiły.

Ale na tem skończyć się nie powinno. Społeczeństwo i miarodajne czynniki nie mogą dopuścić do dalszego krzywdzenia Polaków przez centralistyczno-biurokratyczny zarząd monopolu. Pokrzywdzeni nasi robotnicy monopolu tytoniowego omówili w artykułach zasadniczych pierwszy „Głos Narodu". Artykuły te nie znalazły jednak poparcia reszty prasy, a stosunki zamiast się polepszyć, pogorszyły się, o czem świadczy zajście w Monasterzyskach.

Zarządzenie dyrekcyi monopolu tytoniowego w Monasterzyskach, jest dalszem ogniwem w łańcuchu upośledzeń żywiołu polskiego w Galicyi. Wszędzie bowiem ruskich świąt od dłuższego już czasu interesuje ruskie czynniki polityczne, które systematycznie dążą do tego, by w fabrykach tytoniu w Galicyi wszystkie święta ruskie świętowano. Te dążenia ziszczają się powoli. W Winnikach robotnicy świętować muszą w 8 świąt ruskich, w Jagielnicy i Zabłotowie stosunek ten wcale się nie lepiej przedstawia. Obecnie przyszła kolej na Monasterzyska.

Jak nas z poważnej strony zapewniają, generalna dyrekcya monopolu tytoniowego przez długi czas opierała się wprowadzeniu spoczynku w święta ruskie. Opór ten nie był wprawdzie dyktowany życzliwością dla Polaków, ale jedynie tylko względami na przedsiębiorstwa. W danym jednak wypadku opór ten był dla nas korzystny. Dopiero z chwilą objęcia teki ministerstwa skarbu przez Dra Zaleskiego opór generalnej dyrekcyi słabnie... Ale tego rodzaju ustępstwo dla Rusinów nie zadowoli Rusinów, którzy są nienasyceni, a krzywdzi tylko i rozgorycza Polaków.

Zdaniem naszem stosunek zarządu monopolu tytoniowego do naszego kraju musi co rychlej uledz gruntownej rewizyi. A rewizya ta musi się rozciągać we wszystkich kierunkach. A więc musimy wymódz na rządzie, by stosunki materyalne naszych robotników tytoniowych uregulował tak, jak to zrobił w innych krajach koronnych, by kwestyę posad urzędniczych w fabrykach tytoniu rozwiązał w myśl sprawiedliwości itd. Nie możemy pozwolić dłużej na to, by rząd i na tem polu nas eksploatował, by naszym kosztem stawiano w innych krajach domy robotnicze, zakładano ochronki i żłóbki dla dzieci, budowano łaźnie robotnicze itp. Nie możemy też dalej cierpieć tego, by pod względem płac robotników stawiano Galicyę na ostatniem miejscu, tak, jak to dotychczas się dzieje.

Ażeby zaś usunąć krzywdy, trzeba je najpierw poznać. Politycy nasi, którzy łamią kopie w obronie mocarstwowego stanowiska Monarchii dobrze zrobią, jeżeli zapoznają się z prawdziwemi potrzebami kraju, a między innemi i ze stosunkami, panującymi w fabrykach tytoniu w Galicyi. *I P.*

Z Wakacyj.

Wiesbaden 19. sierpnia 1913.

Lista kuracyuszów wykazuje po dzień 16 b. m. 42.989 osób, ogólna zaś liczba osób przejezdnych, jakie bawiły w Wiesbadenie od 1 stycznia b. r. wynosi, według danych oficyalnych, 123 885 osób. Sezon kąpielowy ożywił się w ostatnich dniach z powodu otwarcia kuracyi winogronowej, jaką wiele osób odbywa tutaj w specyalnie urządzonej na ten cel hali miejskiej. Zarząd miasta nie pobierał do niedawna od gości kąpielowych żadnej opłaty, od r. 1911 wszakże zaprowadzoną została t. zw. taksa kuracyjna, którą uiszczać muszą wszyscy przyjezdni, bawiący dłużej niż dni 5 w Wiesbadenie. Najwięcej zatem osób urządza się w ten sposób, że nabywają tylko karty, upoważniające do wstępu na koncerty w parku i do lokalów Kurhausowych. Karta taka ważna na 3 tygodnie, kosztuje dla głowy rodziny 14 mar. a dla członków familii po 8 marek od osoby.

Wczoraj obchodzony tu był uroczyście, jak i we wszystkich miejscowościach kąpielowych niemieckich, dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa. Odbyły się dwa koncerty, złożone wyłącznie z utworów kompozytorów austryackich a dyrygował nimi umyślnie w tym celu zaproszony Jan Strauss, syn popularnego dyrygenta koncertów w wiedeńskim w Volksgartenie, Edwarda Straussa, zwanego przez Wiedenki — „der schöne Edi". Pochodzący z utalentowanej dynastyi Straussów dyrygent nadwornej kapeli balowej w Burgu, odznacza się podobno zdolnościami kompozytorskiemi, które w tak znacznym stopniu posiadali dziad jego, stryj, twórca wielu pięknych operetek i niezliczonych walców, oraz ojciec. Wieczorem tego dnia park był wspaniale illuminowany, a oprócz umiejętnie dobranego obfitego programu, orkiestra wykonała dwukrotnie hymn austryacki i Radetzky-Marsch. Publiczność niemiecka urządzała wiedeńskiemu dyrygentowi takie burzliwe owacye, po opuszczeniu przezeń estrady, że aż musiał się schronić do swej kwatery w Kurhausie.

W dniu 13 b. m. goście wiesbadeńscy mieli znowu sposobność przyjrzenia się innego rodzaju widowisku, mianowicie manewrom i przeglądowi 15.000 wojska na placu „Grosser Sand" pod Moguncyą. Na rewię tę przybył cesarz Wilhelm, a po manewrach na czele pułków swych przedefilowali przed nim Wiel. Księstwo Hescy i Księstwo Fryderykowie-Karolowie, przyczem dodać trzeba, że Księżne były ubrane w mundury swych pułków i miały na głowach hełmy wojskowe zamiast modnych damskich kapeluszy. Defiladzie przyglądali się między innymi oficerowie japońscy w błyszczących mundurach oraz tureccy oficerowie, leczący się w Wiesbadenie z następstw ran postrzałowych, otrzymanych podczas ostatniej wojny bałkańskiej. Po skończonej paradzie wojskowej udał się, lubiący występy publiczne, cesarz Wilhelm konno na czele wojsk „ins goldene Mainz".

Na liście tutejszych gości kąpielowych figurują z wybitniejszych osobistości między innemi następujące nazwiska: Ahmeda Beja, adjutanta sułtańskiego z Konstantynopola, prezydenta zarządu kolei żelaznych p. Baera z Filadelfii, generała Dragomirowa z Kijowa, Księztwa Wittgensteinów, the Earl of Tankerville z Londynu, hrabiów Palerni z Castanii. Nazwisk rodzin o brzmieniu czysto polskiem natrafia się bardzo niewiele wśród dość licznie zapisanych jako gości z Polski — żydów z Warszawy, Łodzi i z miast galicyjskich.

Z krakowian zapisani są między innymi na liście gości: b. dyr. teatru Solski, małżonka dyr. Pow. Kasy Oszczęd. p. Strzyżowska z córką, panna Heyman, znana nauczycielka śpiewu, prof. Dr. Steinbach z rodziną. Ordynują tutaj dwaj lekarze Polacy Dr. Błociszewski i Dr. Dymiński, obaj zamieszkali przy Taunusstrasse. Istnieje tu także Sanatoryum Dra Lubowskiego przy Gartenstrasse.

Digamma.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 47; zachód przypada o godzinie 6 minut 37; długość dnia godzin 13 minut 50

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Zefiryna, pojutrze we czwartek św. Augustyna.

Kraków 26 Sierpnia.

„Katastrofa kolejowa w Trzebini". Dzisiaj rano obiegała nasze miasto wiadomość, że w Trzebini wydarzyła się katastrofa kolejowa. Wiadomość ta okazała się, na szczęście! nieprawdziwą, a powód do niej dał następujący wypadek. Inspektorat krakowski chciał wypróbować sprawność taboru ratunkowego krakowskiego i trzebińskiego. Urządził więc sfingowany alarm.

W nocy w ścisłej tajemnicy wyjechał do Trzebini wyższy urzędnik dyrekcyi kolei północnej, który zaalarmował nagle stacyę kolejową w Trzebini i w Krakowie, że o godzinie 5·45 pociąg pospieszny Trzebinia Granica wykoleił się na zwrotnicy przy wyjeździe ze stacyi i że 14 podróżnych jest ciężko rannych.

W pół godziny po otrzymaniu telegramu w Krakowie, wyruszył z dworca głównego pociąg ratunkowy. Składał on się z maszyny, wozu służbowego i czterech wagonów, urządzonych po szpitalnemu. Pociąg odjechał o godzinie 6·56. Prowadził go zastępca naczelnika inspektoratu Dr Piszniger i jego pomocnik oficyał Hellebrand. Również udał się na miejsce wypadku naczelnik konserwacyi insp. Grosser oraz zastępca naczelnika ogrzewalni inż. Fürgang. Oprócz nich z korpusem ratunkowym robotniczym wyruszyło zaraz trzech lekarzy kolejowych. Dwóch jeszcze przybyło do Trzebini w godzinę potem pociągiem pospiesznym.

W Trzebini także alarm poruszył całą stacyę. W dziesięć minut po zaalarmowaniu przybył na miejsce wypadku korpus ratunkowy trzebiński i lekarz Dr Dobrzański. — W pół godziny wraz z pogotowiem nadjechali z Krzeszowic Dr Dura i z Chrzanowa Dr Rieder.

Nadjeżdżające pogotowia ratunkowe oczekiwała niebywała sensacya. Na torze kolejowym czekał urzędnik dyrekcyi a obok toru leżało ułożonych czternastu robotników, trzymających w rękach kartki, na których wypisane były różne „wypadki", jakim ulegli w „katastrofie".

Wśród ogólnej wesołości zabrano się do „ratowania" rannych. Założono im przepisane opatrunki, a korpusem i akcyą na miejscu kierował oficyał p. Żukrowski.

Pociąg krakowski przybył do Trzebini w przeciągu 30 minut, robiąc 65 km.

Wiadomość o alarmie przedostała się na miasto w formie pogłoski i wywołała wielki niepokój.

Odznaczenie dyrektora policyi Dr Flattaua. Cesarz udzielił dyrektorowi policyi w Krakowie, radcy rządowemu Drowi Michałowi Flattauowi tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Prośbę do ck. Dyrekcyi policyi zanoszą za naszem pośrednictwem mieszkańcy ulic: Zwierzynieckiej, Powiśla, Retoryka oraz placu Juliusza Kossaka, aby zechciała się raz przecie „zaopiekować" szynkiem u zbiegu ulicy Zwierzynieckiej i Powiśla. Szynk ten, otwarty do godziny 2 giej w nocy, daje przytułek awanturniczym pijakom, apaszom i najrozmaitszym podejrzanym indywiduom, które nietylko hałasami, wyprawianymi na ulicy, zakłócają spokój mieszkańcom tamtych stron, ale także czynią je w tym stopniu niebezpiecznymi, że już po godz. 10 trudno przejść tamtędy, bez nabitego browninga.

Gdyby ta prośba nie poskutkowała, mieszkańcy wymienionych ulic będą zmuszeni udać się do władzy wyższej, która zapewne popędzi c. k. Dyrekcyę policyi o jej obowiązkach.

Z kolonij wakacyjnych. Zarząd kolonii wakacyjnej dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza oznajmia rodzicom i opiekunom, że uczniowie wysłani na kolonię do Poręby Wielkiej w liczbie 53 powracają do Krakowa z ośmiotygodniowych wywczasów we czwartek 28 o godz. 2·05 po południu. Z kolonistami wraca kierownik kolonii prof. Władysław Koch.

Ulgi dla rezerwistów. Celem poprawy gospodarczego położenia rezerwistów powołanych do pełnienia czasowej służby wojskowej i pomocy dla ich rodzin, wszystkie urzędy centralne udzieliły podwładnym władzom szczególnych wskazówek, by zatrzymywano posady służbowe tych rezerwistów. Takie same wskazówki wystosowano do prywatnych służbodawców, powołując się na ich obywatelskie i społeczne uczucia. Władzom podatkowym polecono przy ściąganiu podatków mieć wzgląd na szczególne okoliczności łagodzące, a w razie istotnej potrzeby postępować z jak największą względnością. Ministerstwo rolnictwa wydało do podwładnych organów polecenie, by przy żądaniu świadczeń skarbowych z powołanymi rezerwistami postępowano jak najwzględniej.

Teatr p. Turskiego. Premiery nowych sztuk Turskiego odbędą się w sali „Sokoła" w Krakowie w dniach 30 i 31 b. m. — Na pierwszy dzień zapowiadają afisze rzecz p. t.: „Wojna z Babami", która jest dalszym ciągiem „Krowoderskich Zuchów". W niedzielę ukażą się „Konkury Antka". — W trzechaktowych tych krotochwilach, napisanych z wielkim humorem chłoszcze autor biczem satyry nowomodne wychowanie.

Z dniem 1 września wyjeżdża Turski do większych miast Galicyi i kolejno będzie gościł w Tarnowie, Nowym Sączu, Dębicy, Rzeszowie, Jaśle, Krośnie, Strzyżowie, Sanoku, Samborze i t. d.

„Ciepłą wdówkę" odegrano siłami amatorskiemi w ubiegłą niedzielę w Stow. „Praca". Amatorowie wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu i z dużym nakładem pracy. Na szczególne wymienienie zasługują p. Melanowski w roli Antosia, p. Bolesławski w roli Łapiszewskiego, p. Maciołowski w roli Bolimowskiego i p. Wilińska w roli Hortensyi.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa towarzyska.

Dobry lokator. Wiktorya Westfalewicz, ul. Łobzowska l. 23 doniosła, że niejaki Więcek, będący u niej na mieszkaniu skradł przedmiotów za 100 kor. dwa złote pierścionki wartości 30 K. oraz pozostawił list obelżywy i uciekł.

Obiecywał pobłażliwość rodowi psiemu były pomocnik oprawcy (popularnie podhycel). Zachodził on mianowicie do właścicieli i właścicielek, tych ostatnich głównie i za wyłudzone korony przyrzekał Azorkom, Muszkom, Filutkom itp bezkarne szczekanie, wycie i chodzenie po ulicy comode tj. bez obroży i kagańca. Wszechwiedzący jednak magistrat dowiedział się (od policyi), że osobnik ten przestał już pełnić swe szlachetne i subtelne obowiązki jako, że został wyrzucony i protekcye jego nie miały żadnej skuteczności. Tak to nasi pieskowie utracili protektora, a policya zyskała lokatora.

400 K razem z pomocnikiem stracił kupiec z ulicy Miodowej M. Rakower. Jego subjekt 29-letni Lejzor Badegrün wysłany z 400 K, wziął je i siebie i uciekł.

Pogoda. Dnia 25-go sierpnia termometr do średi od + 11·8 do + 22·9 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 26 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 747·4 mm, — termometru + 11·9 C wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Nominacya renegata. Doniosiliśmy w sobotę, że inspektor szkolny powiatu Bielskiego p. Józef Wiśniowski, zaprzaniec narodowy w uznaniu zasług wyświadczonych niemczyźnie przez germanizacyę polskiego szkolnictwa ludowego, zamianowany został dyrektorem niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. O tej nominacyi osobliwej zamieścił „Dziennik Ciesz." artykuł wstępny, w którym między innymi czytamy:

Renegat i zaprzaniec narodowy jest zawsze największym i najzacieklejszym wrogiem swego narodu, społeczeństwa, z którego wyszedł — stąd to zaufanie, s jakiem Niemcy oddali p. Wiśniowskiemu kierownictwo swego zakładu naukowego.

Nominacya p. Wiśniowskiego dowodzi, że seminaryum niemieckie w Cieszynie jest instytucyą czysto polityczną, że za taką je Niemcy uważają i taką chcą mieć. Gdyby chodziło bowiem o oddanie kierownictwa zakładu, który istnieje dla nauki, to nie ulega wątpliwości, że oddanoby zostało Niemcowi prawdziwemu. Nauczycielstwo niemieckie na Śląsku posiada także jednostki poważne, ludzi nauki i doświadczenia w dziedzinie pedagogiki, którzyby kierowali i kierować umieli zakładem nauczycielskim w Cieszynie. Ale kandydatów tych z góry pominięto, postanowiwszy oddać zakład w ręce człowieka, któryby uprawiał w nim nie naukę, lecz przedewszystkiem politykę.

Jak dowiadujemy się też, nominacya p. Wiśniowskiego w poważnych kołach niemieckich przyjęta została bardzo niesympatycznie. Koła te wyrażają się, że w niemieckim zakładzie naukowym dyrektorem powinien być tylko prawdziwy Niemiec.

Szowiniści niemieccy jednak, toczący zaciekłą walkę na Śląsku przeciw wszystkiemu, co polskie, z góry orzekli, że przy obsadzeniu dyrekcyi seminaryum w Cieszynie mogą i muszą być brane pod uwagę względy tylko polityczne, a nie naukowe. Te względy też przeważyły szalę na korzyść p. Wiśniowskiego.

Niemcy wciąż się jeszcze łudzą tem, że polskie seminaryum nauczycielskie na Bobrku może być utrącone. Stąd te zaciekłe kampanie niemieckie i ślązakowskie przeciw zakładowi bobreckiemu i jego czcigodnemu dyrektorowi. Kampania ta przybiera czasem rozmiary i charakter wprost potworny i haniebny. Jednym z atutów w walce tej jest seminaryum niemieckie w Cieszynie, które rzekomo ma zadawalać potrzeby szkolnictwa ludowego na Śląsku. Nowy dyrektor z nazwiska i pochodzenia polskiego ma być wabikiem dla nieuświadomionej jeszcze części ludności naszej, ma być nadto motorem głównym w tej walce.

W wojnach tureckich przeciw Polsce wysyłali Turcy zawsze naprzód janczarów, t. j. słowiańskich poturczeńców, wiedzieli bowiem, że ci są najbardziej niemiłosierni i najzacieklejsi — taksamo dzisiejsi janczarowie niemieccy. Wiedzą też o tem Niemcy i dlatego woleli dyrekcyę w zakładzie swym obsadzić p. Wiśniowskim, niż rodowitym Niemcem.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego piszą do nas:

W niedzielę popołudniu na Hali Gąsienicowej zawiadomiono dwóch wracających z wycieczki przewodników i członka Straży Ratunkowej p. St. Byrcyna i W. Dzielawę, że jakiś człowiek spadł poniżej Świnickiej Przełęczy. — Przewodnicy ci zabrawszy apteczkę poszli na miejsce wypadku i po udzieleniu pierwszej pomocy poszwankowanemu, sprowadzili go do schroniska na Halę Gąsienicową. Owym nieszczęśliwym turystą jest szewc z Zakopanego, który uległ wypadkowi dlatego, że chcąc skrócić sobie drogę, obsunął się i spadłszy kilkanaście metrów złamał sobie żebro i poranił rękę.

Wezwane Pogotowie sprowadziło rannego do Zakopanego.

Do Krynicy przybyło od 15 maja do 21 sierpnia 1913 rodzin 4405, osób 6479.

Za zabójstwo żony — trzy dni aresztu — Piszą z Witkowic: Przed kilku tygodniami robotnik tutejszych hut Karol Winter, nałogowy alkoholik, wróciwszy w stanie nietrzeźwym do domu, rzucił się na swą żonę i tak długo ją bił i dusił, aż nieszczęśliwa kobieta padła nieżywa na ziemię. Komisya lekarska przy obdukcyi zwłok orzekła jednak, że śmierć jej nastąpiła nie z powodu pobicia, lecz z powodu „przerażenia serca". Na podstawie tego orzeczenia wytoczona została przeciw Winterowi rozprawa sądowa nie o zbrodnię zabójstwa, lecz o uszkodzenie ciała.

Sąd powiatowy w Mor. Ostrawie skazał onegdaj Wintera za pobicie swej żony na trzy dni aresztu.

Pierwszy Rusin radcą cesarskim. Przy obecnych nominacyach na radców cesarskich otrzymał i Stanisławów jednego ruskiego takiego dygnitarza, który — jak nas informują — jest pierwszym i jedynym w Austryi! Godnością tą obdarzono p. Józefa Tyssowieckiego, naczelnika stanisławowskiej filii „Narodnej Torhowli".

Pruski prokurator przegrał sprawę. W Czersku w Prusach Zachodnich p. Czarnecki z Torunia, sekretarz Zjednoczenia zawodowego polskiego, uwolniony został swego czasu od zarzutu wykroczenia przeciwko ustawie o stowarzyszeniach. Prokurator wniósł apelacyę i p. Czarnecki stawać musiał przed Izbą karną w Chojnicach. Prokurator twierdził, że oskarżony wykroczył przeciwko prawu, ponieważ Zjednoczenie Zawodowe jest związkiem politycznym i odnośne zebranie było publiczne. Wobec tego wniósł o 30 marek kary. Oskarżony bronił się sam, wykazując, że owo zebranie nie było publicznem. Sąd po dłuższej naradzie odrzucił apelacyę prokuratora.

W niemieckie ręce. Z pod Biskupca donoszą do „Pielgrzyma" w Pelplinie, że p. Cieszyński z Nowegomiasta sprzedał przed dwoma tygodniami 750 mórg panu Kraynikowi, Polakowi, za 275 tysięcy marek, a p. Kraynik sprzedał teraz Niemcowi Brandtowi za 320.000 marek.

Wystawa kijowska a eksponaty galicyjskie. Od dłuższego już czasu ogólne zdumienie budziła pustka, panująca w pawilonie galicyjskim, gdzie oprócz niewielkiego działu p. Oleckiej i eksponatów prof. Bujwida oglądać można było zaledwie parę kilimów, jakąś pustą budę fantastyczną i parę flaszek wód mineralnych. Ta pustka we dwa miesiące po wystawie, zwłaszcza wobec obiecujących zapowiedzi ze strony goszczących w naszem mieście delegatów Banku Zdrojowisk galicyjskich, budziła ogólne zdumienie i słuszne rozgoryczenie.

Opóźnienie w przybyciu naszych eksponatów na wystawę kijowską, powstało z winy nieporządków, panujących na kolejach Południowo-Zachodnich w Rosyi. Np. eksponaty sanatoryum doktora Soleckiego wysłane ze Lwowa w czerwcu, dotychczas nie przyszły! Nie przyszły również eksponaty p. W. (sztuka stosowana) pomimo, że były wysłane w maju. Ampułki do injekcyi (wyrób, który dotychczas sprowadzano tylko z Anglii) wysłała przed dwoma miesiącami firma „Laokoon" — część pocztą, część koleją. Pierwszą połowę zwrócono firmie z powrotem, co do drugiej nadesłano tylko powiadomienie, że nie mogą one być wyekspedyowane na wystawę dla braku odpowiedniego pozwolenia ze strony władz lekarskich (?!) Wreszcie w tych dniach dopiero otrzymano eksponaty ze Szczawnicy i Truskawca z sześciotygodniowem opóźnieniem.

Aresztowanie bandytów w Łodzi. Policya łódzka aresztowała w tych dniach członków organizacyi bandyckiej, która teroryzowała Łódź i okolice w latach: 1909, 1910 i 1911. Do organizacyi tej należały także niedobitki bandy „rewolucyonistów mścicieli", wyłapanej w ostatnich czasach.

Ze świata.

Skon posła. W Lincu zmarł wczoraj chrześcijańsko-społeczny poseł do Rady państwa X. dziekan Józef Lang, liczący lat 47, który posłował z okręgu Mattighofen Ried w Górnej Austryi.

Zlekceważony wynalazek. Rozgłos, jaki zyskał nadzwyczajny wynalazek inżyniera Ulivi'ego spowodował w prasie całego świata liczne komentarze, najciekawszy ukazał się ostatnio w petersburskiej gazecie „Dień", który powtórzył warszawski „Kuryer Poranny" a za nim my przytaczamy nb. na odpowiedzialność wspomnianego pisma. Oto „Dień" petersburski pisze: przed 4 laty rząd rosyjski był w posiadaniu analogicznego odkrycia, dokonanego przez Ryszarda Świętochowskiego, syna głośnego pisarza Al. Świętochowskiego. Świętochowski pracował przez 7 lat nad wynalazkiem, który nazywał detonatem, a będącym aparatem odbiorczym fali elektro-magnetycznej.

Wynalazca zgłosił się z tym wynalazkiem do komendanta twierdzy warszawskiej. Urządzono próby, które dały nieoczekiwane rezultaty. Zakopano dość głęboko fugasy, zaopatrzone w wynalazek Świętochowskiego. Świętochowski w towarzystwie specyalistów udał się o 6 wiorst i na oznaczoną minutę nastawił swój aparat. Wszystkie fugasy jeden po drugim wybuchały. Dokonano prób 18 z odległości, następnie 10 i 15 wiorst z wynikiem tak wspaniałym, że do Petersburga posły terminowe depesze o wynalazku. Wynalazcę pod honorowym konwojem odwieziono do Petersburga. Tu jednakże sprawa utknęła. Rozpoczęła się korespondencya kancelaryjna. Na wszystkie prośby wynalazcy urządzenia prób z wynalazkiem odpowiadano, że ministeryum nie ma na ten cel potrzebnych 1500 do 2 tys. rb. Znalazło się towarzystwo finansistów, które ułatwiło Świętochowskiemu dokonanie prób i chociaż wypadły one znakomicie, ministeryum nie zajęło się gorąco wynalazkiem, a Świętochowski opuścił Petersburg.

Modły za prawosławnych w Galicyi. „Nowoje Wremia" pomieściło wyjątki z listu pasterskiego arcybiskupa prawosławnego wołyńskiego Antoniusza. Arcybiskup wzywa swoich dyecezyan, aby modlili się za prawosławnych męczonych w więzieniach austryackich. Według listu pasterskiego, w Austro-Węgrzech dzieją się rzekomo okropne rzeczy, jak w wiekach średnich, na poparcie jednak tego twierdzenia arcybiskup żadnych faktów nie przytacza — oczywiście dlatego, ponieważ takich faktów niema, a list pasterski jest najzwyklejszym paszkwilem, puszczonym w obieg w celach agitacyi antyaustryackiej.

Czem Edison słyszy? Mimo, że Edison już we wczesnej młodości stracił słuch, pilnie zajmował się przecież zawsze muzyką. Zapytano go raz, jak może rozumieć muzykę, kiedy źle słyszy.

„Ja słyszę zębami — wyjaśnia Edison — a także czaszką. Przykładam głowę do fonografu, a gdy jeszcze słabo słyszę to chwytam zębami drewniane pudełko fonografu i słyszę wszystko". Edison uważa ucho za niedoskonały aparat. Jego zdaniem niedoskonałość ucha wynika ze złego ułożenia usznych kosteczek. —

Przy pracy tych kosteczek traci się dużo energii. — Od każdej słuchowej fali, przenikającej przez zewnętrzne ucho, większa część przepada, nie dochodząc do wewnętrznego. — Dlatego nikt obdarzony normalnym słuchem, nie może tak słyszeć, jak Edison. „Ja słyszę lepiej — mówi Edison — gdyż nie zależę ani od strzemionka, ani od kowadełka, ani od młotka — te części są wykluczone z mego ucha — i dlatego ja słyszę nie uchem, lecz czaszką i zębami".

Podróż naokoło świata. Naokoło świata odbędzie podróż wiceprezes polskiego Tow. krajoznawczego w Warszawie, p. Aleksander Janowski. Podróż ma na celu wygłoszenie odczytów krajoznawczych wśród kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych i na Syberyi, p. Janowski więc będzie objeżdżał wszystkie większe zrzeszenia polskie na kontynencie Ameryki północnej i Azyi.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Wreszcie po długich namysłach ministeryum wojny — względnie ministeryum Obrony krajowej — zdecydowało się na przyznanie w tym roku, podobnie tak w roku ubiegłym, oficerom w służbie czynnej podczas większych manewrów śniadania, obiadu i kolacyi takich, jakie należą się szeregowcom.

Zarządzenie to jest bardzo rozsądne, gdyż podczas większych manewrów zdarza się często tak, iż menaże oficerskie nie mogą funkcyonować, skutkiem czego oficerowie, skazani są na głód, bo nieraz oddziały wojskowe, w których służą, znajdują się w okolicach, gdzie niczego dostać nie można. Charakterystycznem jest, że rozporządzenie ministeryalne nie wspomina wcale o oficerach rezerwowych, który nie otrzymawszy porcyi, jak ich koledzy w służbie czynnej, mogą ewentualnie być skazanymi na obchodzenie się bez jadła.

Nowa rosyjska fabryka dział. W Carycynie nad Wołgą, jak donoszą dzienniki rosyjskie, rozpoczęto roboty przy budowie wielkiej fabryki armat. Zajęto na ten cel obszar blisko 600 dziesiatyn. Niektóre budynki mieć będą 120 sążni długości, przy szerokości 20 do 30 sążni i wysokości 6 do 12 sążni. Fabryka wyrabiać będzie działa wagi do 6 tysięcy pudów (pud = 16·3 kg) a założoną została za pieniądze, dostarczone przez kapitalistów francuskich.

Wiadomości kościelne.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustyanów na Kazimierzu przypada we czwartek tj. 28 bm. doroczna uroczystość św. Augustyna Zakonodawcy. Nabożeństwa odprawi się w następującym porządku: Pierwsza Msza św. o godzinie 6, druga o godz. 7, trzecia o godz. 9, suma o godzinie wpół do 11 z wystawieniem Najśw Sakramentu i kazaniem. Popołudniu nieszpory i kazanie o godz. 6.

W niedzielę zaś tj. 31 bm. przypada uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia. Nabożeństwo w tym samym porządku co na św. Augustyna, tylko nieszpory popołudniu o godzinie 4. Po procesyi udzielonem będzie błogosławieństwo papieskie.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego Stanisława Skąpskiego, prowadzącym księgi gruntowe w sądzie krajowym w Krakowie.

Nekrologia.

Sp. Kassylda Schaffra. W niedzielę (24 bm.) odbył się w Białej przy nadzwyczaj wielkim udziale publiczności pogrzeb wielce zasłużonej dyrektorki szkół z Kongregacyi Sióstr Bożej Miłości Siostry Kassyldy Schaffra, która przeszło 30 lat przepędziła w życiu klasztornem. Zmarła odznaczała się wybitnemi zdolnościami pedagogicznemi i zaletami serca. Po nieszporach żałobnych w kaplicy św. Hildegardy, prowadził kondukt brat zmarłej O. Bono, opat zakonu Benedyktynów z Morawy w asystencyi X kanonika Rychlika, proboszcza z Białej i X proboszcza Padykuły z Lipnika w towarzystwie XX. wicedziekana Rąckiego, proboszcza Kamińskiego z Chrzanowa, XX. Dra Wiocha z Żywca, katechety gimn. X. Dra Domańskiego i XX. Kobyleckiego i Maczyńskiego.

Burmistrz miasta Wenzelis, inspektor okręgowy Opuszyński, dyrektor Robak z nauczycielami, jakoteż i Kongregacye Sióstr Miłosierdzia i Ochronki oddały ostatnią cześć zmarłej. R. i. p.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Lecz liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.
Środa. „Kordyan", poemat dramat. w 9 obrazach J. Słowackiego.
Czwartek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Piątek. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".
Sobota. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Niedziela. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.
Poniedziałek. „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Z teatru.

„Kościuszko pod Racławicami". — „Szlakiem legionów".

Patryotyczna sztuka Anczyca należy do „żelaznego" repertoaru sceny krakowskiej. Nie ujęły jej żadne przesilenia w teatrze, stoi ona ponad programami zmieniających się dyrektorów. P. Solski nadał jej wspaniałą szatę sceniczną i uświetnił jej reprezentacyę kreacyą Kościuszki. Za nowego dyrektora objął tę rolę p. Mielewski. Jego niedzielny występ zapewnia sztuce nowe okresy powodzenia. Artysta włożył w rolę dużo pracy scenicznej i zbytniego patosu i przesadnej deklamacyjności, do czego rola daje tyle okazyi.

„Szlakiem legionów" p. Morstina, wystawione wczoraj w zmienionej nieco obsadzie, było właściwie lekcyą dla grających artystów, lekcyą dobrej wymowy wiersza. Udzielał lekcyi p. Adwentowicz, który nadto sam jeden nauczył się roli na pamięć. Poza nim panował na scenie niepodzielnie sufler. W miękkiej, subtelnej deklamacyi p. Adwentowicza ukazywała się cała piękność niepospolita lirycznej poezyi Morstina, piękność, która jest przecież główną zaletą granej sztuki. Inni artyści targali wiersz nielitościwie i w swej grze naciąganej do prozaicznej gawędy, gubili całą poezyę. Jako bohaterka sztuki Helena wystąpiła po raz pierwszy p. Łuszczkiewiczówna. Daleko lepiej wypadły w jej roli momenty dramatyczne, niż część salonowo-konwersacyjna. P. Łuszczkiewiczówna znajduje w momentach dramatycznych silny i przejmujący ton głosu i zapomocą skoncentrowanych środków aktorskich wywołuje pełny efekt dramatyczny. — O p. Tańskim (Andrzej) można powiedzieć, że ma dużo temperamentu, silny, dźwięczny głos i młodość. Reszta przyjdzie z czasem. P. Jednowski jako Podkomorzy, był zbytnio skazany na suflera. P. Mielewski wywołał (jako chłop Kościuszkowski) wrażenie swą krótką rolą. Zagrzmiały mu oklaski.

Dział ekonomiczny.

Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu. Piszą do nas ze Starego Sącza: Szerokie łożysko Dunajca oddziela pola Starego Sącza od Podegrodzia, wsi położonej na lewym brzegu rzeki, na zachód od miasta.

Podegrodzie posiada szkołę ludową o trzech siłach nauczycielskich, urząd pocztowy, kasę Raifeisenowską, straż ogniową i Kółko rolnicze. Karczmy natomiast we wsi niema, żyda propinatora bowiem ludność wioski przed kilkunastu laty z „wielką paradą" na osadę „Majerz" zwaną wyprowadziła, a założyła Kółko rolnicze. Ze wsi tej pochodzi obecny poseł sejmowy p. J. Maciuszek, oraz były poseł do Rady państwa śp. T. Ciągło.

W r. 1912 staraniem Towarzystwa bł. Kunegundy, Tow. Kółek rolniczych i Wydziału Rady powiatowej powstała szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu, której celem jest wychowanie dziewcząt, córek włościańskich w kierunku praktycznym i dostarczenie im pewnych wiadomości fachowych, które stosowane w dalszem życiu, przyczynią się do podniesienia gospodarstwa i dobrobytu ludności. Z drugiej strony celem tej szkoły jest rozszerzenie zakresu myślowego uczenic, wyrobienie charakteru i przygotowanie społeczeństwu dzielnych, uświadomionych kobiet-obywatelek. Środki do tego celu wiodące, koncentrują się w zaprowadzeniu zajęć praktycznych we wszystkich działach gospodarstwa kobiecego, w nauce teoretycznej i w ciągłem obcowaniu nauczycielek z uczenicami tak w czasie zajęć, jak i w chwilach wolnych i oddziaływaniu na nie w tych właśnie kierunkach. Nauka trwa od 1 września do końca czerwca. Uczenice pracują w kuchni, piekarni, pralni, mleczarni, w oborze, kurniku, chlewni, szwalni, około uprawy roli, przy utrzymaniu porządku.

Nauka teoretyczna obejmuje przedmioty fachowe i ogólnie kształcące w 18 godz. tygodniowo. Udzielaną bywa nauka religii, historya polska, język polski, geografia, rachunki, hodowla inwentarza, gospodarstwo domowe, hygiena, teorya gotowania, mleczarstwo, ogrodnictwo i śpiew.

Warunkami przyjęcia do zakładu jest ukończenie szkoły ludowej, ukończony 15 rok życia, świadectwo zdrowia i moralności, oraz złożenie egzaminu wstępnego na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki w szkole udzielanej.

Opłata miesięczna wynosi 24 K za utrzymanie, może być jednak zniżona dla uboższych, pochodzących zwłaszcza z powiatu nowo-sandeckiego.

Przemysł żelazny w Królestwie Polskiem. Według danych ostatniej statystyki przemysłu żelaznego w Królestwie Polskiem, rozwój jego w ostatniem pięcioleciu przedstawia się następująco: w surowcu, półwyrobach żelaznych i stalowych i w główniejszych kategoryach gotowego żelaza i stali wytwórczość od r. 1908 wzmaga się stale, dochodząc w 1912 r., jak zaznacza omawiane źródło, do cyfr rekordowych. Uwidocznia to poniższa tablica:

Wytwórczość w roku	Surowca	Półwyrobów z żelaza i stali	Gotowego żelaza i stali
	w tysiącach pudów		
1908	12.793	22.023	17.321
1909	13.166	21.210	17.243
1910	15.301	24.461	20.490
1911	21.161	27.867	22.619
1912	23.945	31.768	24.637

Tak więc wytwórczość surowca w ciągu lat pięciu prawie się podwoiła. W tym samym czasie wytwórczość surowca w całem państwie wzrosła więcej, niż podwójnie, zaś na południu Rosyi wzrosłu ze 117.4 mil. do 173.4 mil. pudów. W ostatnim roku wytwórczość surowca na Południu podniosła się o 17.3 proc., w Królestwie — o przeszło 13 proc.

Napad bandycki pod Lwowem na pociąg pospieszny.

(Telefonem).

Lwów, 26 sierpnia.

Dzisiaj w nocy Lwów został zaalarmowany sensacyjną wiadomością. Na pociąg pospieszny, zdążający około północy do Lwowa ze Stanisławowa, wykonany został śmiały napad bandycki, według wszelkich metod, stosowanych przez rabusiów w Królestwie. Pociąg ten wyjechał o zwykłym czasie ze Stanisławowa. Za stacyą wjazdową Sichów został nagle w polu zatrzymany.

Fałszywy alarm.

Jeden z podróżnych, jadący w pociągu już ze Lwowa, za pomocą automatycznego sygnału dał znak maszyniście, że stał się wypadek i że ma pociąg zaraz zatrzymać. Kiedy ten istotnie zastosował się do danego sygnału, wychyliwszy się z lokomotywy, zobaczył koło toru kilku ludzi, którzy zaczęli wymachiwać rękami i wołać do niego, że jakaś kobieta rzuciła się pod pociąg i została przez lokomotywę zmiażdżona. Maszynista i palacz, przerażeni tą wiadomością, wyskoczyli z latarnią z maszyny, aby zbadać prawdziwość wiadomości i obejrzeć koła maszyny.

Napad.

Na to tylko czekali bandyci. Gdy obaj kolejarze znaleźli się na torze obok maszyny, dwóch bandytów rzuciło się na nich, dwóch drugich zaś z dobytymi browningami asystowało tamtym. Obu kolejarzom związano ręce i przyłożywszy im do skroni rewolwery, zakazano ruszać się z miejsca. Bandyci odczepili następnie od pociągu wagon pocztowy z lokomotywą i chcieli odjechać w pole, aby spokojnie pocztę zrabować. Zapomnieli, a właściwie nie wiedzieli o tem, że pociągi nasze mają urządzenie hamownicze automatyczne, które w razie przerwania pociągu na przestrzeni, zaczyna działać i nie pozwala poruszyć wagonów z miejsca.

Nie mogąc odjechać, zaczęli dobywać się do wozu pocztowego.

Usiłowany rabunek poczty.

Wóz pocztowy był z obu stron zamknięty. Kiedy bandyci zaczęli pukać i dobijać się do drzwi, jeden z urzędników wyjrzał okienkiem, a drugi ostrożnie uchylił drzwi. Zobaczywszy jednak nieznanych ludzi i w ich rękach rewolwery, zatrzasnął natychmiast drzwi i zabarykadował je.

Bandyci widząc, że nie mogą dobrą drogą dostać się do wnętrza, zaczęli strzelać przez okienka do środka, chcąc w ten sposób służbę ambulansu sterroryzować. Urzędnicy uchronili się w ten sposób przed strzałami, że pokładli się na ziemi i ukryli za paczkami. Nikt przeto strzałami nie został zraniony.

Bandyci strzelali dłuższą chwilę. Huk wystrzałów obudził podróżnych, którzy zaczęli ukazywać się w oknach wagonów, a niektórzy śmielsi zaczęli wyskakiwać na plant. — W pociągu jechało kilku oficerów. Trzech z nich dobyło szabel i ruszyło ku bandytom. Szablami jednak wobec strzałów, jakie ku nim skierowali napastnicy, nic nie mogli zrobić. Wreszcie znalazł się jakiś oficer od huzarów, który miał rewolwer i wtedy zaczęto na dobre atakować bandytów.

O pomoc.

Równocześnie jeden z konduktorów, widząc, co się dzieje, wydostał się z pociągu i mimo strzałów bandytów, którzy go zauważyli, zdołał się dostać do niedaleko położonej budki dróżnika, skąd telefonem zaalarmował stacyę Lwów. Natychmiast wezwano policyę i wojsko, które wyruszyło na miejsce napadu.

Bandyci, wystrzelawszy widocznie naboje, widząc, że podróżni i oficerowie nacierają coraz silniej, oraz zobaczywszy bezowocność swych dobijań do dobrze zamkniętego wozu pocztowego, uciekli, nim nadjechała pomoc ze Lwowa.

Po przybyciu policyi i wojska podjęto natychmiast energiczny pościg za bandytami. Ponieważ jednak za Sichowem rozciągają się wielkie lasy, bandyci ukryli się w nich, a w nocy trudno było za nimi śledzić.

Z powodu tego napadu ruch pociągów uległ kilkugodzinnej przerwie. To też ranny pociąg pospieszny ze Lwowa przybył do Krakowa z dwugodzinnem opóźnieniem.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 sierpnia.)

Urzędowe sprawozdanie.

Lwów. (T. B.) Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi w komunikacie urzędowym co następuje:

W nocy z 25 na 26 sierpnia został pociąg pospieszny nr. 2, dążący z Czerniowiec do Lwowa na przestrzeni między Dawidowem a Sichowem w kilometrze 15-tym przez nieznanego sprawcę automatycznym sygnałem alarmowym zatrzymany. Równocześnie kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery otoczyło maszynę i wóz pocztowy i grożąc strzałami, usiłowało wtargnąć do wozu pocztowego, w czem przeszkodzili im funkcyonaryusze pocztowi przez rychłe zamknięcie drzwi. Ludzie ci ostrzeliwali przez kilka minut wóz pocztowy a spłoszeni zostali przez personal i podróżnych, podążających z pociągu ku maszynie. W wozie pocztowym, w którym znajdowały się znaczniejsze przesyłki pieniężne, wybito jedną szybę, a na ścianach widoczne są ślady od kul. Według zeznań personalu kolejowego i pocztowego dano około 20 do 25 strzałów, nikt jednak ani z podróżnych ani z personalu nie został ranny. Wskutek tego wypadku doznał wspomniany pociąg jednogodzinnego opóźnienia. Żandarmerye, jakoteż władze sądowe i kolejowe wdrożyły energiczne dochodzenia. Dotąd jednak na ślad zbrodniarzy nie natrafiono.

Szczegóły śledztwa.

Lwów. (Tel. wł.) Jak stwierdzono, pociąg prowadził maszynista Julian Tokarski ze Stanisławowa, w towarzystwie palacza Stanisława Jarosławskiego, również ze Stanisławowa. Napad wykonany został na przestrzeni między stacyami: Dawidowem a Sichowem, w oddaleniu około 8 kilometrów od Dawidowa. Po obu stronach toru kolejowego znajduje się w tem miejscu gęsty las. — W tem miejscu pociąg zwolnił trochę swój bieg, gdyż szyny są tu nieco rozluźnione.

W tej chwili ktoś pociągnął za automat bezpieczeństwa, wskutek czego pociąg natychmiast stanął.

W wozie pocztowym znajdowało się 150 tysięcy koron.

Przesłuchiwany palacz Stan. Jarosławski złożył bardzo obszerne zeznania.

Opowiada on, że w chwilę po odjeździe z Dawidowa pociąg nagle stanął. W tej chwili po obu stronach lokomotywy zjawili się dwaj mężczyźni, z których jeden z wielką, czarną brodą zawołał: „zatrzymajcie pociąg, bo stało się nieszczęście". Jarosławski wyskoczył wówczas z lokomotywy, a mężczyzna ów strzelił i zawołał: „nie ruszaj się, bo ci w łeb strzelę". Drugi mężczyzna podszedł tymczasem do Jarosławskiego i związał mu w tył ręce. Maszynista zaś Tokarski uciekł z lokomotywy i schronił się do wagonu pakunkowego. Po chwili jeden z napastników zawołał do Jarosławskiego: „jedź dalej".

Tymczasem padło znowu kilka strzałów. Jarosławski, nie wiedząc, co to znaczy, odpowiedział: „Jakże mam jechać, kiedy mam związane ręce." Napastnicy rozwiązali mu wówczas ręce i kazali iść do wagonu I i II klasy, znajdującego się tuż poza wagonem pocztowym i naprawić zerwany automat. — Jarosławski wszedł do wagonu, nikomu jednak nie opowiedział nic o napadzie, ani o strzałach, a naprawiwszy automat, opuścił wagon i udał się na lokomotywę, gdzie odprowadził go bandyta, czekający na niego pod wagonem. Jarosławski chciał puścić pociąg w ruch, jednak nie udało mu się to. — Wrócił zatem do wagonu, gdzie był zepsuty automat i już go nie opuścił, bo bał się wychodzić.

Żandarm, jadący pociągiem zaraz podjął na miejscu śledztwo. Przesłuchał on podróżnych z wagonu I klasy, którzy zeznali, że w wagonie tym jechali dwaj elegancko ubrani mężczyźni, którzy ciągle wyglądali przez okno z lewej strony wagonu i zaglądali do poszczególnych przedziałów. Na chwilę przed zatrzymaniem pociągu jeden z nich pociągnął za automat. Przypuszczają, że byli to dwaj bandyci, którzy na znak dany światłem z toru, donoszący, że miejsce to jest korzystne do wykonania napadu, zatrzymali pociąg.

Wydalanie Włochów.

Tryest. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołało tu rozporządzenie namiestnika Tryestu, ks. Hohenlohego, który polecił burmistrzowi miasta tego usunąć ze służby miejskiej wszystkich urzędników, którzy nie są obywatelami austryackimi. We Włoszech panuje z tego powodu wielkie wzburzenie, gdyż chodzi w danym przypadku prawie wyłącznie o urzędników Włochów. Prasa zwraca uwagę na kontrast, jaki zachodzi pomiędzy przyjęciem generała Canevy przez cesarza w Ischlu, a powyższem rozporządzeniem.

Rzym. (Tel. wł.) Wiadomość o rozporządzeniu ks. Hohenlohego, wywołała wielkie wzburzenie. Dep. Cirmeni oświadcza w „Stampie", że obowiązkiem gabinetu włoskiego jest wnieść do austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych zażalenie z powodu krzywdy, wyrządzonej obywatelom włoskim w Austryi. Jeżeli zamierzano już postąpić z tymi ludźmi po drakońsku, należało przynajmniej postawić ich przed alternatywą: albo rezygnacya ze służby, albo przyjęcie obywatelstwa austryackiego. Rząd austryacki zobowiązany jest w razie ewentualnego zażalenia rządu włoskiego, dać tym ludziom odszkodowanie. To odszkodowanie nie natrafi na trudności, ale szkoda polityczna, wyrządzona tym reskryptem, jest znacznie większa.

Rosya a Austro-Węgry.

Car a polityka austryacka.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że ambasador rosyjski Giers wręczy cesarzowi na dzisiejszej audyencyi w Ischlu pismo odręczne cara, tyczące się pokoju bukaresztenskiego i nowego ukształtowania stosunków na Bałkanach. Zaprzeczają natomiast pogłosce, jakoby Giers miał dziś wręczyć cesarzowi także pismo, odwołujące go z Wiednia. Wprawdzie pewnem jest, że Giers Wiedeń opuści, ale następca jego, jak sądzą, obecny poseł rosyjski w Bukareszcie, jeszcze nie jest mianowany.

Rosyjskie grzeczności.

Ischl (T. B.) O godzinie 11 przyjął cesarz na półgodzinnem posłuchaniu rosyjskiego ambasadora Giersa, który mu wręczył zaproszenie cara Mikołaja na poświęcenie kaplicy rosyjskiej w Lipsku, jakie się od będzie tamże z okazyi odsłonięcia pomnika „walki ludów".

Echa z Bałkanu.

Zatargi w sprawie granicy Enos-Midya.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W myśl doniesień ze źródeł tureckich, można uważać komisyę wojskowych attaches mocarstw, która miała ustalić linię Enos-Midya, za rozwiązaną. Włoski attaché na ostatnie posiedzenie nie przybył i przysłał oświadczenie, że w dalszych naradach nie weźmie udziału. Prasa turecka z zadowoleniem stwierdza, że komisya ta przestała istnieć, a wraz z nią linia graniczna Enos-Midya.

Klęska polityczna Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" piszą, że w sprawie adryanopolskiej poniosła Rosya zupełną klęskę. Finansowemu bojkotowi Turcyi stoją na przeszkodzie Niemcy, związane licznymi stosunkami materyalnymi z Turcyą.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 sierpnia.)

Opóźnienie roku szkolnego.

Lwów. (T. B.) Z Rady szkolnej krajowej komunikują: Ze względu na wielkie klęski, któremi ludność wiejska w większej części kraju tak ciężko została dotknięta, Rada szkolna krajowa upoważniła Rady szkolne okręgowe do stosownego opóźnienia rozpoczęcia roku szkolnego w poszczególnych gminach na prośbę Rad szkolnych miejscowych, co najwięcej do 15 września b. r. — Dzieje się to w tym celu, aby umożliwić rodzicom użycie starszych dzieci do pomocy w pilnych robotach polnych, względnie wyręczenie się młodszemi przy paszeniu bydła i drobniejszych posługach domowych.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań. (T. B.) Cesarz Wilhelm i ks. regent Ludwik bawarski przybyli tu rano. Powitano ich przy wjeździe salwą 33 strzałów. O pół do 10 zjawili się na placu parady, gdzie odbyła się rewia.

Przeciw „obcoplemieńcom".

Petersburg. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Russkaja Mołwa" zamieszcza artykuł, poświęcony rozbiorowi opracowanych świeżo przez ministeryum oświaty nowych przepisów dla szkół początkowych dla obcoplemieńców. — Dziennik stwierdza, że przepisy te stanowią wielki krok wstecz i że następstwem ich będzie zupełne wyrugowanie języka ojczystego ze szkoły początkowej.

Zjazd dyplomatów.

Londyn. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne przypisują wielkie znaczenie zjazdowi ambasadora angielskiego w Wiedniu, Cartwrighta, z ambasadorem rosyjskim w Paryżu, Izwolskim. Zjazd nastąpi w Rottach, nad jeziorem Tegernsee.

Nowy gabinet holenderski.

Haga. (T. B.) Jak dzienniki donoszą, utworzył się nowy liberalny gabinet pod przewodnictwem Cort van der Lindena.

Wybuch Etny.

Catania. (T. B.) Ostatniej nocy spadły w mieście silne deszcze popiołu. Etna otoczona jest mgłą i zapewne wybucha.

Klęska powstańców chińskich.

Szangaj. (T. B.) „Wiestnik" donosi: Dziś rano poddał się Nankin wojskom rządowym. Walki w ostatnich dniach były bardzo krwawe.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Juliusz Dembiński z Gór (Kieleckie), Ewelina Bogucka z Brzeżan, Marya Dziakońska z Petersburga, Aleksandra Klima z Paryża, Edwardowie Krzemińscy z Warszawy, Drowie Bernardowie Kohnowie z Nowego Targu, Mikołaj Krzysztofowicz z Załucza, Janowie Pawłowscy ze Lwowa, Janowie Skotniccy z Warszawy, Leon Stecki z Kiszeniewa (Besarabia), Stefania Taler z Warszawy, Kazimierz Wolski z Warszawy, Marek Weinreb ze Lwowa, Włodzimierz Adamkiewicz z Wiednia, Wacław Swierczewski z Litwy, Dr Władysław Antoniewicz z Kijowa, Dr Jan Hammerschlag z Limanowej, Dr Adam Modrzewski z Kijowa, Aleksander Morawski z Warszawy, Dr Jan Hupka z Niwisk, Helena Heimanowa z Łodzi, Lola Majewska z Warszawy, X. Wincenty Piątkiewicz z Sosnowca, Dr Karol Birkenfeld z Tarnopola, Felicya Polczyńska z Warszawy.

HOTEL SASKI. Wilhelm Christiani z Warszawy, Włodzimierz Jastrzębiec Strzelecki ze Lwowa, Stanisław Zabiński z Kazimierzy Wielkiej, Adam Sotkiewicz z Warszawy, X. Józef Kozieja ze Słupnic, Maryan Maciejowski ze Lwowa, G. Nyhlaus ze Stockholmu, Franciszek Hovorka z Pragi, Marya Unerzelska z Warszawy, Antoni Uławski ze Lwowa.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyjęciem udziału w pogrzebie ś. p. Juliusza Grosse oddali hołd Jego pamięci, pozostała rodzina składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać".

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano, p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk. Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sambora, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano, p. posp. Nr. 3 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwary

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V. do 30 IX. co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·45 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Sambora, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 35 do Tarnowa przez Nowy Sącz. Połączenia: Stróż, Jasła, Nowego Sącza, Zakopanego.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 37 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła, Rozwadowa, Dynowa, Sanoka.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Oświęcimia, Pragi, Karlsbadu.

6·50 wieczór, p. miesz., Nr. 61 V do Tarnowa.

7·30 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia. Połączenia: do Wiednia, Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwano-Frankowa, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Wiednia, Iwangorodu, Petersburga, Warszawy, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. osob. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy, p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sianek, Rawy ruskiej, Sambora, Sokala, Tarnobrzega.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, z Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 rano, p. osob. Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·45 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Wadowic przez Kalwaryę.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwano-Frankowa, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Stryja, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza, Szczucina.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia: z Sieradza.

9·35 rano, p. osob. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Woolarwia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Stróż, Nowego Sącza, Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

2·45 po poł., p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

2·52 wiecz., p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia: z Wadowic przez Kalwaryę.

4·52 po poł., p. osob. Nr. 27 z Brzesławy (Lundenburga).

5·50 po poł., Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15 V. do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jakworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławoczenego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·30 wiecz., p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Kopyczyniec, Stojanowa, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Wiednia.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·14 wieczór p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia: z Siersży wadowic.

9·24 wieczór, p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Samborzanki, Orłowa, Nowego Sącza, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

10·19 wiecz., p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny red. dr JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.